

KATARZYNA RACZYŃSKA  
TOMASZ TARGOWSKI

*Puste / pełne.  
Gołębniki głębi.*

KATARZYNA RACZYŃSKA

TOMASZ TARGOWSKI

*Puste / pełne.  
Gołębniki głębi.*



## ***Puste/pełne. Gołębniki głębi.***

1.

Pytanie greckich filozofów o etyczne zasady ludzkiego postępowania: czy człowiek może uwolnić swoje namiętności, zdjąć z nich ograniczenia nałożone przez rozum, czyli inaczej mówiąc - czy nie powinniśmy przedstawić się sobie samym jako oddzielone od świata całości, monady o szczelnych powierzchniach, byty które starannie regulują i kontrolują nieliczne drogi prowadzące z wnętrza na zewnątrz. Człowiek musi więc moderować rozumem siłę namiętności, otaczać je przezroczystą taflą, która pozwoli im istnieć, lecz nie zezwoli na to, by wydostały się na zewnątrz, bowiem wtedy powracają pustosząc swoją „ojczyznę” w akcie bezprzykładnej „wojny domowej”. Musi również bacznie przyglądać się topografii swojego położenia w świecie, jak wytrawny wojskowy obserwować, czy miejsce w którym rozłożył swój obóz (a raczej rozbił obóz swojego „ja”) nie jest otwarte w zbyt wielu punktach a zatem narażone na niespodziewane najście. Jesteśmy o krok od metafory pojemnika; pojemnik - zamknięta przestrzeń, której powierzam swoje bezpieczeństwo, przestrzeń, która odgradza mnie od nadmiaru i niepokoju. Z jednej strony są sceptycy (jak Sekstus) i ich ideał „ataraksji”, wolności od niepokoju; z drugiej jest Pascal i jego filozoficzna niechęć do kultury opartej na niespokojnym poszukiwaniu, które jest niczym innym jak oszukiwaniem.

Ale pojemnik jest tylko pozornym gwarantem bezpieczeństwa; bowiem w istocie rzecz jest bardziej skomplikowana i nie da się opisać przy pomocy prostego podziału na wnętrze i zewnątrz. Rzeczywistość, także - a może przede wszystkim - rzeczywistość pojemnika ma strukturę chińskich pudełek: nawet odciążony się w odzyskanym dziewictwie (o czym niżej) od świata, nawet zamknąwszy się jak Robinson Crusoe w fortecy („my home is my castle”) siebie nie uzyskujemy spokoju, bowiem w moim wnętrzu otwierają się następne pojemniki, skrzynki, pudełka, akwaria, szklane gabloty, kredensy, puzdra... Na pytanie dlaczego życie ludzkie jest nędzne Hezjod odpowiada: z powodu nieumiejętności kontemplowania pojemnika, która to niecierpliwość nakazuje go otworzyć i zajrzeć do środka; z powodu puszki Pandory. Pojemnik jest darem bogów, niecierpliwość jest cechą człowieka; cierpię, bowiem nie jestem w stanie przyjąć świata jakim jest, lecz chcę go za wszelką cenę „otworzyć” i „zajrzeć do wnętrza”. Tymczasem już sama powierzchnia ma strukturę pojemnika.

„I gdybyśmy się nawet czuli dostatecznie bezpieczni ze wszystkich stron, troska własną swoją mocą nie omieszkaby wyniszczyć z głębi serca, gdzie ma swoje korzenie i napełniłaby duszę swoim jadem”.

- Pascal, *Mysli*.

„To, co jest pojemnikiem samo mieści się w większym pojemniku” - powiedział Reb Mawas. - Edmund Jabes, *The Book of Yudel*.

„...nazwał tę kobietę/ Pandorą, bowiem każdy z bogów coś jej podarował./ A ona przyniosła ludziom cierpienie.../ Uniosła wieko wielkiego słoja/ I rozpięzchły się po świecie wszystkie nędze, które odtąd trapią człowieka”.

- Hezjod, *Work & Days*. Theogony.

2.

Kiedy świat poraził mnie i zadał dotkliwe ciosy, zranił mnie boleśnie (co musi wcześniej czy później nastąpić), moją pierwszą reakcją jest wracać „do siebie”, „do domu”, po to, by rany wyleczyć, co przecież nie oznacza nic innego jak tylko to, że oto goi się skóra, wygładzają pęknięcia, rany się bliźnią, że zasklepiam się w sobie, w ponownie szczelnym pojemniku „siebie”. Człowiek otwarty bezgranicznie byłby zdaniem filozofów człowiekiem niechybnie u-rażonym (podatnym na urazy jakich doznałby w kontakcie z Innym), po-rażonym (zbyt wielką jasnością tego co przyszedłszy z zewnątrz zniszczyło jego bezpieczne schronienie), a w efekcie zra-żonym (do poszukiwania dalszych kontaktów z Innym). W momentach największego nasilenia namiętności jestem gotowy nawet ranić sam siebie po to, usunąć z mojej skóry, z mojego ciała ślady Innego. Oszukaną przez Jazona Medei Seneka każe własnoręcznie usunąć mieczem płód z łona, tylko po to, by nie pozostał w niej żaden ślad niewiernego męża.

Marzenie o odtworzeniu mojej pierwotnej samowystarczalności, o istnieniu niezagrożonym przez Innego, o życiu w którym Inny owszem istnieje, ale tylko wedle mojej miary, pod moją komendą. O dziewiczej, nienaruszonej powierzchni szkła. Marzenie nie do spełnienia. Spogląda na nas Seneka i jego chęć dziewiczego odcięcia się od namiętności; spogląda na nas Blake, który wie, że szansa człowieka polega nie na zasklepieniu, lecz właśnie na pęknięciu otaczającej go błony, na perforacji ścian pojemnika, na świadomości tego, iż skręcona kamie sprężyna spiralnych namiętności umieszczona w pudełku rozumu w każdej chwili może eksplodować, póki nie przyjdzie taki moment w którym jej eksplozja będzie nieuchronna - dla naszego zdrowia. Stąd Blake'owska niechęć do szklanego pojemnika geometrii rozumu i dziewictwa jako doktryny szczelnego zamknięcia się przed Innym w platońskiej jaskini „ja”. Człowiek wtedy wykorzystuje wszystkie swoje dyspozycje do istnienia kiedy jest „nie-za-bliźniony”, bo każdy Bliźni jest raną „mnie”, której nie wolno mi zaleczyć („zaleczyć” na śmierć).

„...kupuje tak drogo szarżę w armii, by móc co rok wyruszać po rany lub śmierć”

- Pascal, *Myśli*.

Medea: „Jeżeli teraz w moim łonie ukryty spoczywa depozyt, który tam złożyłeś, mieczem sięgnę w głąb mego brzucha i dobędę go stamtąd na końcu żelaza”.

- Seneka, *Medea*

„Miłość jest niebezpiecznym otworem w naszym ‘ja’, przez który świat z całą pewnością zada nam bolesny i wyniszczający cios. Życie oddane namiętności jest zawsze bezgranicznie otwarte na wszelkiego rodzaju pogwałcenia, jest życiem w którym poszczególne fragmenty mojego ‘ja’ po omacku sięgają w stronę świata, którego rozmaite siły zagrażając mi torują sobie drogę do mego wnętrza”.

- Martha Nussbaum, *Therapy of Desire. Theory and Practice in Hellenistic Ethics*.

„Chwila pożądania! Chwila pożądania! Obudzi się! Łono dziewicy, która za mężczyzną tęskni do wielkiej rozkoszy/ W sekretnych cieniach jej komnaty...”

- William Blake, *Visions of the Daughters of Albion*

„Ten, kto pragnie a nie działa, rodzi zarazę”

- William Blake, *Marriage of Heaven and Hell*.

### 3.

Namiętność i jej owoc nie są nigdy daleko wtedy, gdy mowa jest o pojemniku. Szklane sześcioramiaste wypełnione są trawą jakby skupiały na niewielkiej przestrzeni całą siłę rodzenia natury, jakby były szklanym łonem łąki. Być może w ten sposób lepiej mi uporać się z myślą, o tej potwornej sile, która tworzy wciąż owe istoty, której nie rozumiem a którą grecka filozofia nazywała phusis. Być może szklana skrzynka, pozornie zimna i gładka, a więc nie-ludzka umożliwia mi jakiś ograniczony choćby i chwilowy kontakt z tą energią. To właśnie szklany pojemnik uzmysławia mi całe szaleństwo łąki w nim zawarte, szaleństwo którego normalnie nie zauważam; szklana skrzynka umożliwia mi bezpieczne podejście do owej podejrzanej strefy, ale - nie oszukujemy się - nie czuję się wobec niej za pewnie, wewnątrz działają nieopisane napięcia nieznanego mi dramatu. Oczywiście pojemnik nie jest w stanie długo wytrzymać tego naporu - za przezroczystą taflą dzieją się dantejskie sceny, trawy i zioła stają się niezwykłą florą zastygłą w ruchu pomiędzy życiem a śmiercią. Las birmański zatrzymany w marszu ku nam. Żdźbła i łodygi stają się literaturą, która przekonuje mnie, że jej język jest poza moim rozumieniem, że jest wypowiedzią bez języka i bez znaczenia. Bez ludzkiego języka i bez ludzkiego znaczenia.

Skręcone ołowiane spirale również nie dają mi odetchnąć z ulgą. Kasetony, w które są wpisane zdają się trzymać je mocno w ryzach, ale energia ich zwojów jest nie tylko astronomiczna (mówimy o spiralnych galaktykach), ale ów kolisty labirynt mówi mi znów o tej samej tajemnicy rodzenia, o tym, że mój byt jest tylko śladem po wielkiej sile, która wyciągnęła mnie - podobnie jak i każdy inny przedmiot tego świata - z „głębi”. Nie mogę nie zapytać jaki to Minotaur przebywa w tym labiryncie; nie mogę nie spojrzeć do lustra (widzę tam, jak u Magritte’a, tył swojej własnej głowy).

„...niezbadane, pokręcone ciemne korytarze Labiryntu są obrazem ludzkich wnętrzności (grecka inskrypcja znaleziona obok wizerunku Labiryntu nazywa go ‘Pałacem Trzewi’)”.

- Otto Rank, *The Trauma of Birth*

„...tekst jest figurą nieskończonego języka: pozbawionego wiedzy, pozbawionego racjonalnego uzasadnienia, pozbawionego rozumienia”.

- Roland Barthes, *Barthes par Barthes*

### 4.

A więc zamykając przedmiot w pojemniku zmierzam do (chwilowego) porządkowania świata: patrzę na rzeczywistość jak na rządy botanicznych i zoologicznych okazów zamkniętych w słojach. Świat jest przestrzenią bez śladu, strzeżoną w swojej dziewiczości przez powierzchnię szkła, kamienia, płótna lub soli. Ale jednocześnie przez cały czas podejrzewam, że jedynie ułatwiam sobie życie, podobnie jak upraszczam wszystko wierząc, że wyuczone na pamięć łacińskie nazwy pozwalają mi lepiej zrozumieć pewien rodzaj trawy, czy ptaka. Kiedy Robinson Crusoe zobaczył nagle ślad stopy na piasku umknął niemal oszalały z przerażenia i od tej pory zaczął - nawiedzany koszmarnymi snami - barykadować się coraz szczelniej w swojej sadybie. Pękło pozornie antyseptyczne szkło jego samotności; Robinson pojął, że nie istnieje rzeczywistość szczelnie „opakowana”, świat z którego wytarto ślady Innego nie istnieje. Jeżeli nie dostrzegam tych śladów oznacza to co najwyżej, że znajduję się po drugiej, niewłaściwej z punktu widzenia śladu stronie przedmiotu, albo oczy moje poraziła szczególna ślepotą. Świat jest pełen śladów, spiralnie skręconych galaktyk koncentrycznych okręgów tworzących tkankę drzewa moich palców, spirali, które są liniami papilarnymi nieznannej siły, którą nie mogę nazwać inaczej jak „głębią”, monetami którymi



placi się w miastach nieznanym mojej geografii. Między mieszkaniem a pustką wielkich przestrzeni leży żywioł pojemnika.

„Pewnego dnia około południa dążąc do mojej łodzi zdumiałem się niezmiernie, ujrawszy na brzegu ślad bosej ludzkiej stopy, rysujący się nader wyraźnie na piasku. Stałem w miejscu jak rażony gromem lub jakbym obaczył upióra (...) Skąd się ten ślad wziął tutaj, nie wiedziałem ani nie potrafiłem w żaden sposób odgadnąć. Myśli kłębiły mi się w głowie, jakbym do reszty zmysły postradał. Wróciłem czym prędzej do mej fortecy nie czując (...) ziemi pod nogami [not feeling the ground I went on]. Byłem w najwyższym stopniu strwożony.”  
- Daniel Defoe, *Robinson Crusoe*.

„Według stylu Makarta, czyli stylu II Cesarstwa, mieszkanie jest rodzajem futerału. Styl ten pojmuje mieszkanie jak futerał człowieka. Umieszcza go w nim wraz ze wszystkimi jego akcesoriami oraz utrwała jego ślady na podobieństwo przyrody, utrwalającej w granicie martwą faunę”  
- Walter Benjamin, *Paryż II Cesarstwa według Baudelaire'a*.

5.

Nie można żyć w świecie pozbawionym śladu. Nawet jeżeli zaciągniemy wokół przedmiotu (na przykład, trawy lub ołowianych spirali) kurtynę szkła, tektury albo drewna, która ma je ustrzec przed kurzem i palcami, zachować je w stanie niepodatnej na dotyk niewinności, nawet wówczas te ochronne powierzchnie gromadzą ślady spojrzeń i (mniej lub bardziej legalnych) dotknięć. W teatrze pojemnika (czy w kulturze zachodu „scena pudełkowa” nie jest najklasyczniejszym przykładem takiej sytuacji?) dzieją się najrozmaitsze wydarzenia oplatające zamknięty w nim przedmiot skomplikowaną dramaturgią, która pozostanie dla mnie na zawsze niedostępna, choć ciała na scenie są z krwi i kości a w niektórych momentach niemalże sam chciałbym wskoczyć między aktorów). Widzę trawę w szklanym sześcioboku, dostrzegam jej kolor i zastygłe falowanie; ale „głębia”, z której wyłania się trawa, niezrozumiała przestrzeń, której praca wciąż trwa „za kulisami” pudełka bez przerwy na nowo powołująca trawę do istnienia, ta siła wymyka się mojemu spojrzeniu. Ratuje się ono racjonalną wiarą w to, że pojemnik jest zamknięty, odcięty od działania sił zewnętrznych. Próżna to nadzieja, obliczona jedynie na doraźny skutek. Przyjmijmy za Merleau-Ponty' m, że przedmiot, by istnieć odrębnie, by zachować swój kontur nie tracąc przy tym bliskości z innymi przedmiotami (czyż nie tak postrzegam świat, zawsze jako zbiór, rodzinę, klan przedmiotów związanych z sobą więzami krwi, których ja człowiek spoza ich rodziny nie jestem w stanie pojąć) musi mieć „głębnię”, ukryty jakby „za nim” obszar, z którego się ukazuje, ciemną przestrzeń, na której „końcu” przedmiot udostępnia się mojemu oku. Ale skoro tak, zatem rzecz musi zawsze pozostać „otwarta”, musi jakby nie mieć jednej „ściany”; przedmiot jest w swojej istocie „nieszczelny”, a więc i pojemnik o którego hermetyczności jestem tak przekonany nie tylko nie jest w stanie owej „otwartości” go pozbawić, lecz - co więcej - sam będąc przedmiotem musi zachować łączność z „głębnią” z której „przyszedł”, zatem musi odnaleźć w sobie owo otwarcie, bez którego rzecz nie mogłaby istnieć dla naszego spojrzenia. Każda elegancka skrzynka, każde kunsztowne pudełko, każdy zardzewiały wielotonowy kontener przewożony na kolejowej platformie są skondensowaną ewolucją: wybijają dziury w swoich ścianach i uwalniają więźniów zamkniętych między murami. Pojemnik niczego nie zamyka, sam należy do sfery „otwartości” i zawsze znać na nim ślady działania siły, która nie ma nic wspólnego z człowiekiem (porzucone w przydrożnych rowach puszek, w które powrastała już trawa, szklane skrzynki ze śladami niewidzialnych palców). Pojemnik jest zawsze mroczny; przez niego przelatuje wielka ciemność. Pojemnik g(o)łębni; gołębnik głębi.

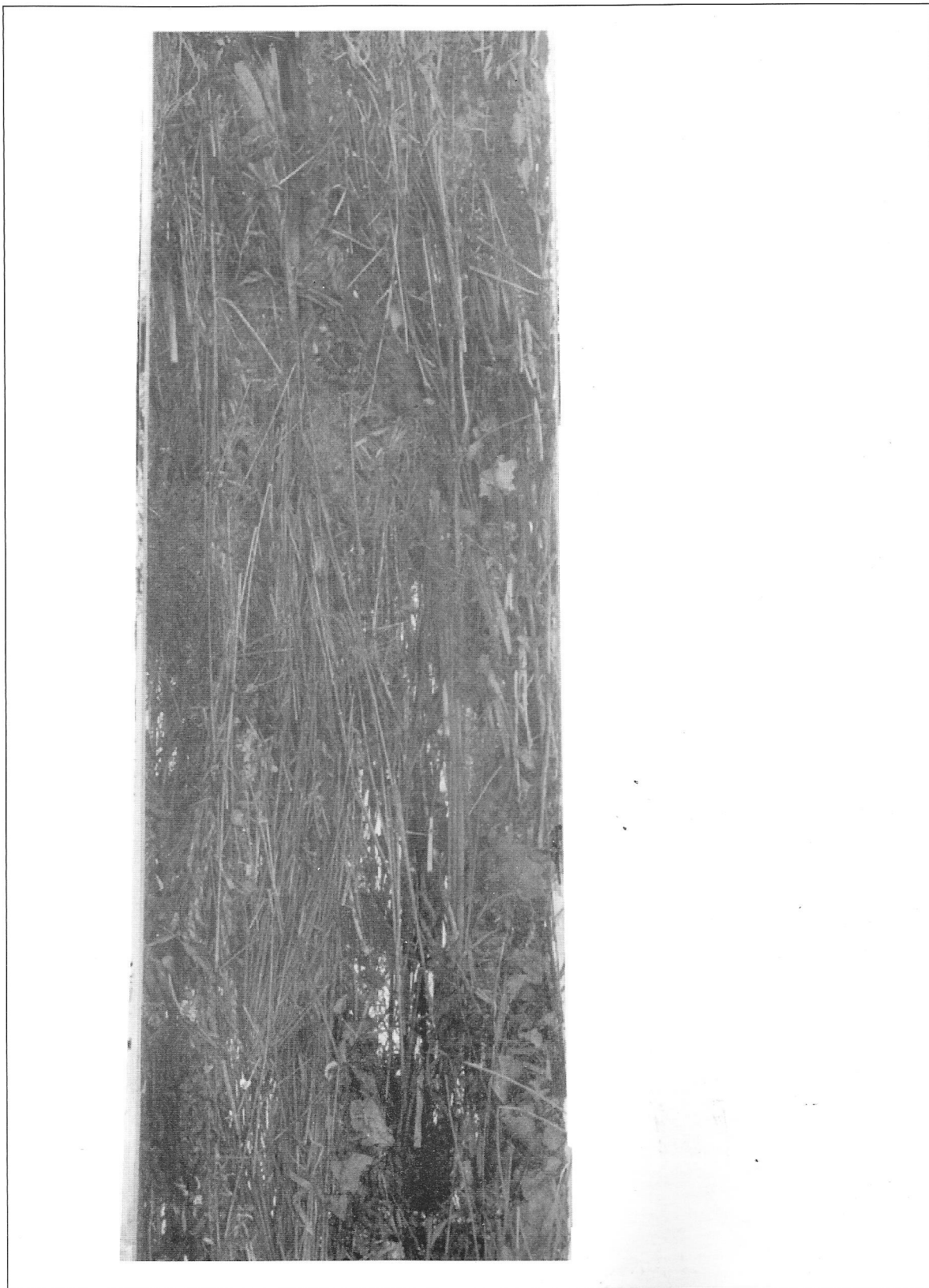
„Ciało w teatrze jest zarazem zbędne i niezbędne. Niezbędne ponieważ nie mogę go osiąść, ponieważ przy lekkim napadzie szaleństwa mógłbym wyskoczyć na scenę i dotknąć tego, czego pożądam”  
- Roland Barthes, *Barthes par Barthes*

„Za słońcem, jeszcze bardziej samotne niebo”  
- Reb Bar

„Mroczna przestrzeń jest wymiarem ciągnącym się w głąb 'ja', rodzajem podziemnej galerii rozciągającym się aż poza dziedziny ego. Ta głębia nie przypomina studni, której dno możemy osiągnąć i zbadać. Nie, w tej głębi coś nieustannie porusza się i żyje, to coś, co trzepocze u samej podstawy naszego bytu i co nadaje mu głębię”  
- Eugene Minkowski, *Lived Time*.

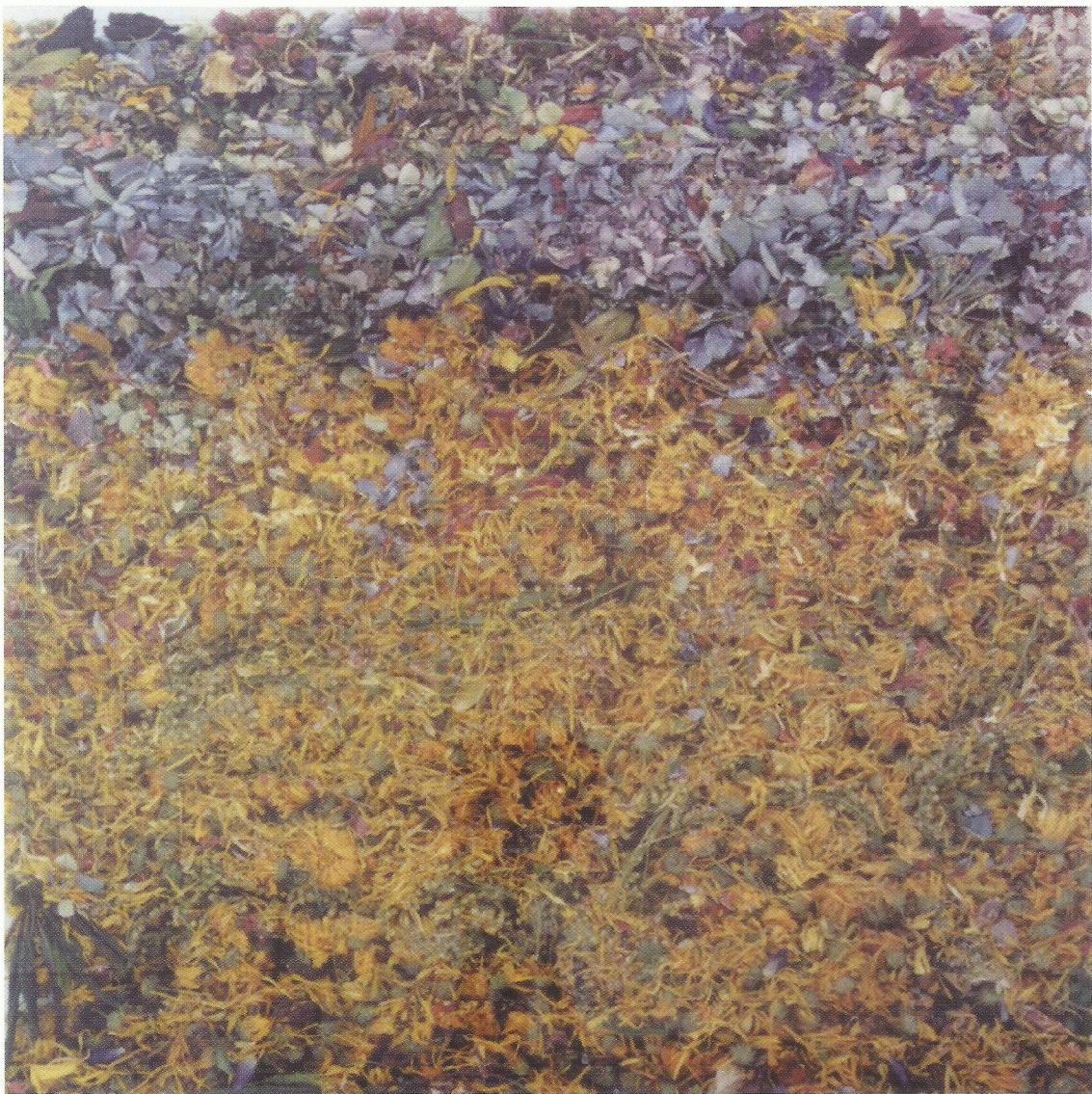
„Za dnia odkrywasz istnienie przedmiotu, najgłębszą nocą ją dostrzegasz”  
- Reb Monem

„Dionizos, szalony bóg, obala granice; uwalnia więźniów, kładzie kres uciskom, przywraca jedność człowieka i natury”  
- Norman O. Brown, *Love's Body*.



Katarzyna Raczyńska; materiał: szkło, suszone trawy; 40 x 140 x 4 cm; 1995 r.



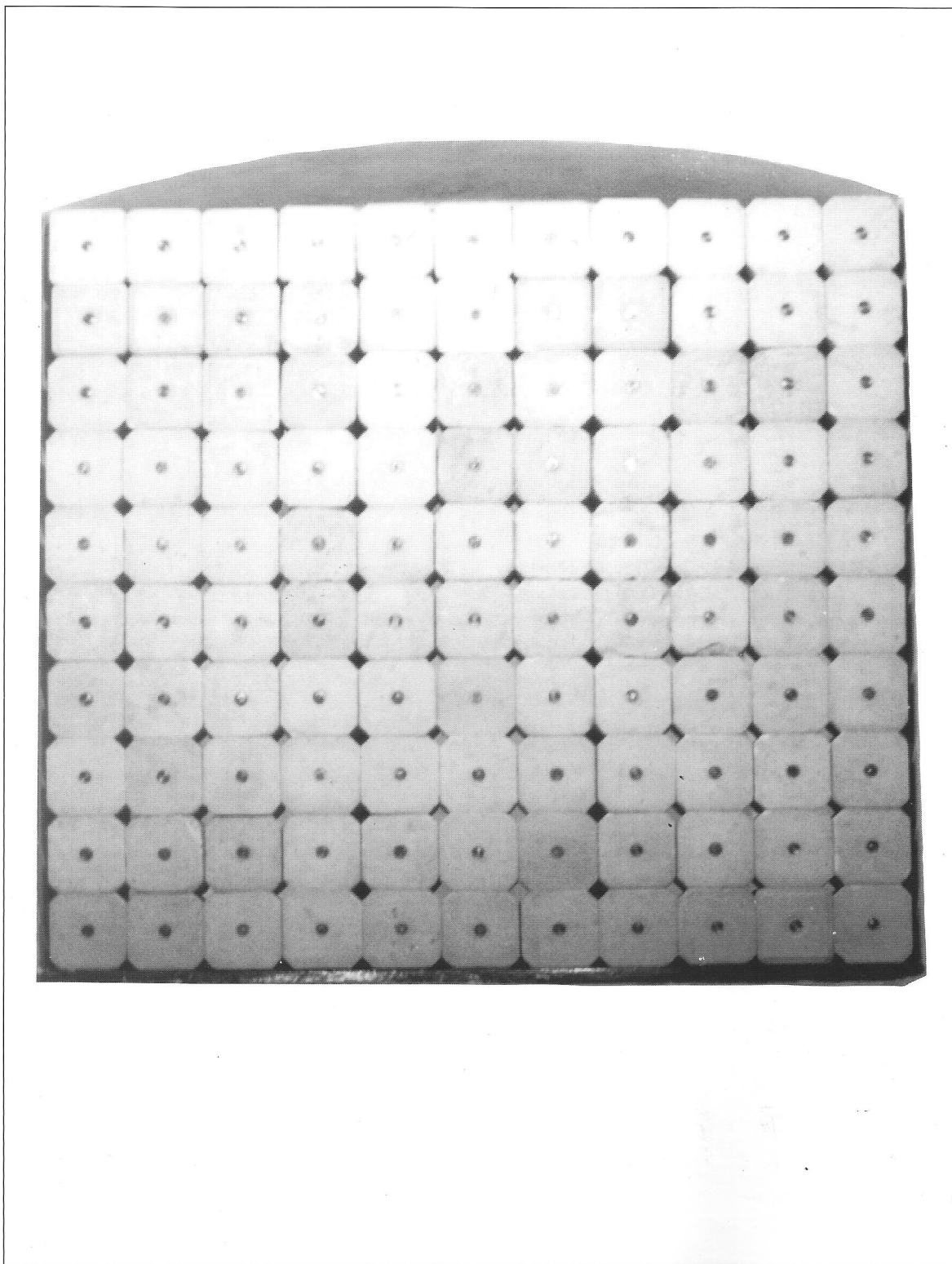


Katarzyna Raczyńska; materiał: szkło, suszone kwiaty; 50 x 50 x 3 cm; 1995 r.





Katarzyna Raczyńska; materiał: pudełko tekturowe, fotografia, płótno malarskie, farba olejna, tempera; 42,5 x 35,5 x 8 cm

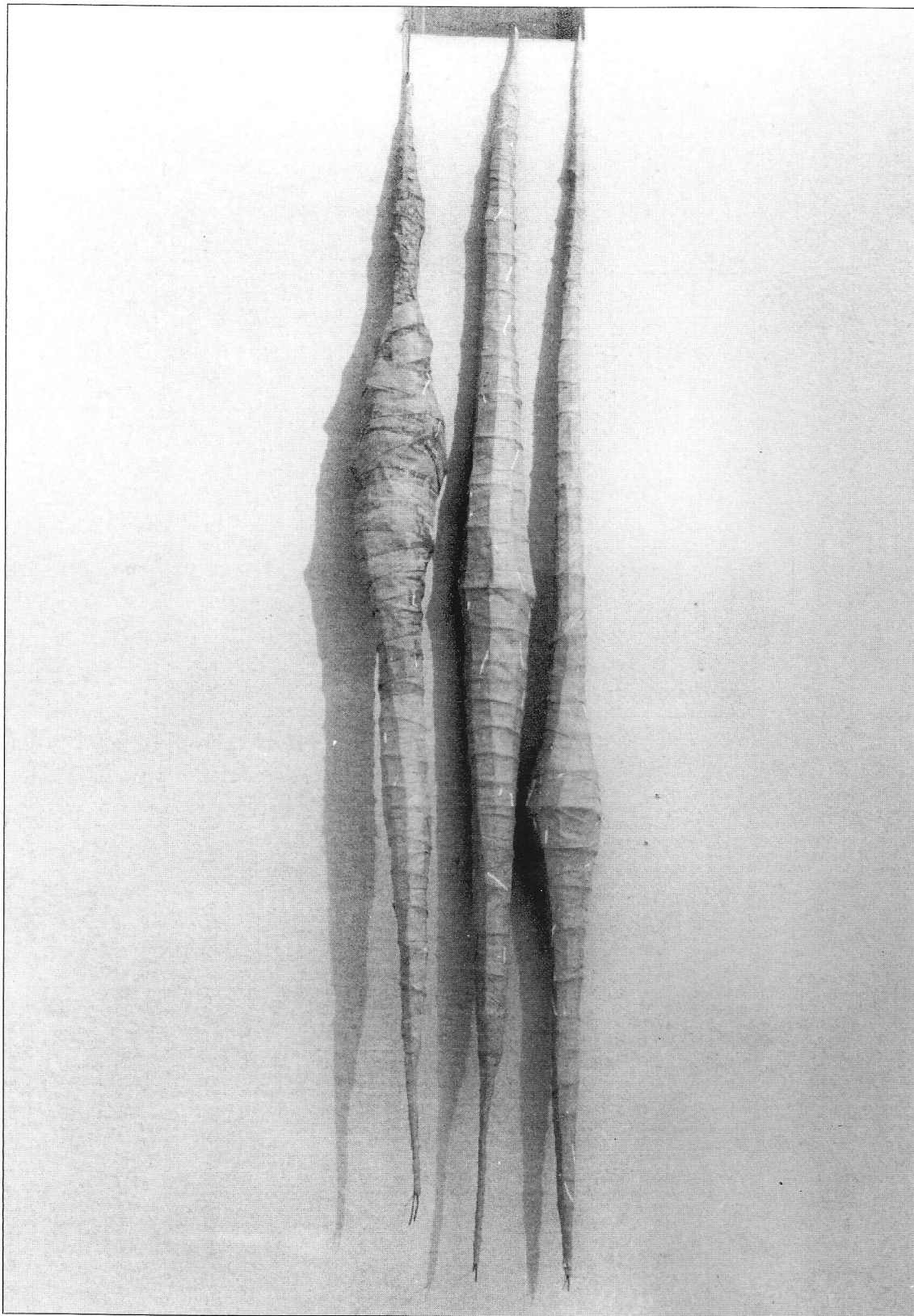


Tomasz Targowski; materiał: kostki soli 19 x 19 x 17 cm, spirale ołowiane



Tomasz Targowski; materiał: drut stalowy, płótno lniane, klej kostny, lustró o 40; 1995 r.





Tomasz Targowski; materiał: drut stalowy, płótno lniane, klej kostny; wys. 325 cm; 1995 r.

Tadeusz Ślawek

### **Full / empty. Profundity of depth.**

1.

The question of Greek philosophers about ethic principles of human behaviour: whether man can free his passions, free them from reason limits, or, in other words, shouldn't we perceive ourselves as entities separated from the world, monads with hermetic surfaces, beings that carefully control the few in - out ways. One thus has to moderate the power of their passions with reason, surround it with a transparent sheet which will enable their existence, but will not let them break free, since then they would come back looting their *homeland* in an act of an unexampled *civil war*. One also has to carefully watch the typography of their position in the world, like a consummate military observer, if the spot where one pitched his camp (or, rather, pitched the camp of self) is not open in too many points therefore exposed to an unexpected intrusion. We are closer and closer to a metaphor of a container; a container - a confined pace, which I entrust with my security, space that separates me from excess and anxiety. On the one hand there are sceptics (like Sextus) and their idea of *ataraxia*, freedom from anxiety; on the other hand there is Pascal and his philosophical aversion to culture that is based on a restless quest-perception, which is nothing but deception.

But the container guarantees an illusory protection; for the case is actually much more complicated and cannot be described by means of a simple *in - out* division. Reality, as well as - or, maybe in the first place- the reality of a container is structured like Chinese boxes: even having separated oneself from the world in regained virginity (discussed below), having even closed oneself like Robinson Crusoe (*my home is my castle*) in a self - fortress, we do not find peace, since other containers, bowls, glass-cases, cabinets, sideboards... open inside of me. When asked why human life is miserable Hesiod answers: the reason for that is disability to contemplate a container, which is for impatience that makes us open it and see what is there; for the Pandora's box. A container is a gods' gift, impatience is human: I suffer since cannot accept the world the way it is, but I want to open it and look inside, regardless of the price. Meanwhile a surface itself has the structure of a container.

"And even if we felt safe enough from all sides, anxiety with its own power would not fail to emerge from the bottom of the heart, where it originates, and would fill the soul with venom".

-Pascal, *Thoughts*

"Whatever contains is itself contained," said Reb Mowas

-Edmund Jabes, *The Book of Yudel*.

"...and he named that woman/Pandora, because all the Olympians donated something./And she was a real pain for human beings.../...the woman took the lid off the big jar with her hands/And scattered all the miseries that spell sorrow for men".

-Hesiod, *Work & Days*. Theogony.

2.

When the world smites me and strikes blows badly, wounds heavily (which always happens sooner or later), my first response is to come back to *my-self*, *come back home*, to heal my wounds, which is nothing else but skin recovery; injuries skin over, wounds cicatrices, I seclude myself in a re-insulated container of *my self*. In philosophers' opinion, an extremely open man, would, no doubt, be resentful (sensitive to social traumas), struck (by too much brightness of what came from the outside and destroyed his shelter), and eventually discouraged (from looking for contacts with others). When passion reaches the extremes, I can even hurt myself only to remove signs of the other from my skin. Seneca makes deceived Medea abort an embryo herself with a sword from her womb, only to delete the last sign of her unfaithful husband.

A dream to reconstruct my original self-ufficiency, to exist unthreateningly by the other, to live a life in which the other would eventually exist but only up to my measures, at my command. The virgin primeval glass surface. A dream that never comes true. There is Seneca and his virgin desire to separate from passion; there is Blake, who knows that man's chance is not to seclude oneself but to break the coat around him, to perforate the container's walls, to realise that a law-abidingly convolute spring of spiral passions hidden in a reason box may explode at any time, until the time comes when the explosion is inevitable - for our benefit. That's where Blake's detest for a glass container of reason geometry and for virginity as a doctrine of hermetic separation from others in platonic I cave Comes from. Man only than employs all his dispositions to exist when he is *not-skinned-over* since each next of (s)kin is a wound of me that I must not heal (heal to death).

"...he pays dearly for his rank in the army that, once a year, he might set out for wounds or death".

-Pascal, *Thoughts*

Medea: "If even now in my uterus there lies concealed some safety deposit from you, I shall examine the inside of my abdomen with a sword and draw it out on the iron".

-Seneca, *Medea*

"Love itself is a dangerous hole in the self, through which it is almost impossible that the world will not strike a painful and debilitating blow. The passionate life is a life of continue gaping openness to violation, a life in which pieces of the self are groping out into the world and pieces of the world are dangerously making their way into the insides of the self".

-Martha Nussbaum, *Therapy of Desire. Theory and Practice in Hellenistic Ethics.*

„The moment of desire! the moment of desire! The virgin  
That pines for man shall awaken her womb to enormous joys  
In the secret shadows of her chamber;”

-William Blake, *Visions of the Daughters of Albion*, Plate 7.

„He who desires but acts not, breeds pestilence.”

-William Blake, *The Marriage of Heaven and Hell*

3.

Passion and its fruit are never away when we talk about a container. Glass hexahedrons are full of grass as if they contained in a limited space the nature life force, as if they were a glass womb of a meadow. Perhaps it is easier this way to cope with the thought about this stupendous force, which all over again generates new beings, which I do not comprehend, and which is called *phusis* in Greek philosophy. Perhaps a glass box, seemingly smooth and cold, thus non-human, enables me to have a limited and, at least, momentary contact with this energy. This is just a glass container that makes me realise the full madness of a meadow it contains, madness that I do not notice as a rule; a glass box makes me approach safely this suspicious zone, but do not let us delude ourselves, you cannot be too certain there, there are unparalleled tensions of an unknown-to-me drama going on inside. Obviously, a container is not able to stand this pressure for a long time - behind the transparent wall infernal scenes take place, grass and herbs become uncommon flora congealed in motion in-between life and death. Burmese forests stopped marching towards us. Blades and stems become literature, which convinces me that its language is beyond my comprehension, that its significance is languageless and meaningless. Languageless and meaningless in a **human** sense.

Convolute lead spirals are not a relief for me, either. Coffers, which they are placed in, seem to hold them firmly in leash, but the spirals' energy is not only of an astronomic nature (we are talking about spiral galaxies), but this circular labyrinth tells me again about the same force of procreation, about the fact that my being is only a trace of the great force which pulled me out - similarly to the other objects of this world - from the *abyss*. I cannot miss asking what kind of Minotaur dwells in the labyrinth; I cannot miss looking into a mirror ( I can see like in Magritt's, the back of my head).

"...the intractable, complicated passages of the Labyrinth are the representation of the human intestines ("Palace of Intestines" it is called in the inscription...)"

-Otto Rank, *The Trauma of Birth*

"...the text figures the infinite of language; without knowledge, without rationale, without intelligence".

-Roland Barthes, *Barthes par Barthes*

4.

So, while enclosing an object in a container, I aim at bringing the world to a (temporary) order: I look at the reality as at rows of botanical and zoological specimens enclosed in jars. The world is a space without a trace, guarded in its virginity by surfaces of glass, plaster or wood. But at the same time I suspect that I only make my life easier, similar to when I simplify everything still believing that memorised Latin names would let me better understand a grass or a bird. When Robinson noticed footprints on the sand, terrified ran away frantically and since then, having nightmares, started to barricade himself thoroughly in his dwelling. His seemingly antiseptic glass of solitude broke, Robinson realised that there does not exist a hermetically coated reality, a world where the other's trace is removed does not exist. If I



cannot see the trace it means, if anything, that I am on the other, wrong from the trace's point of view, side of an object, or my eyes were struck by an exceptional blindness. The world is full of traces, spiral galaxies, concentric circles that create tissue of my palm, spirals, which are fingerprints of an unknown force I can not call with any other name than *depth*, coins that are used in towns unknown to my geography. The element of a container dwells between a flat and open space emptiness.

"It happened one day about noon going towards my boat, I was exceedingly surprized with the print of a man's naked foot on the shore...I good like one thunder-struck, or if I had seen an apparition...after innumerable fluttering thoughts, like a man perfectly confused and out of my self, I came home to my fortification, not feeling, as we say, the ground I went on, but terrified to the last degree, looking behind me at every two or three steps...".

-Daniel Defoe, *Robinson Crusoe*

"According to Macart's style, that is the II Empire, a flat is a kind of case. The style understands a flat as a man case. It places him there together with all his accessories and preserves his traces similar to nature, which preserves dead fauna in granite.

-Walter Benjamin, *Paris, the II Empire According to Boudelaire*

5.

One cannot live in a world without a trace. Even if we drew a curtain of glass, wood or paper over an object (for example grass or lead spirals), which would save it from dust and fingerprints, save it in a state of touchproof purity, even then the protective surfaces collect traces of glances and (more or less legal) touches. In the theatre of a container (isn't a *boxlike stage*? the best example of this phenomena in the western culture) there happen various events, which wind an intricate dramaturgy round the enclosed object, and the dramaturgy will be forever inaccessible for me, though bodies in the stage are flesh and blood, and sometime I would almost jump among the actors myself). I can see grass in a glass hexahedron, I notice its colour and congealed wavelike movement; but *depth*, of which grass emerges, incomprehensible space, which continuously works *behind the scenes* of the box, the never-ending creation brings grass to life all over again, this force escapes my eyes, for which the only support is a rational belief that the container is closed, separated from outer forces. This is a vain hope of temporary range. Let's follow Merleau-Ponty's idea that for an object to exist separately, to keep its individual features without loosing its closeness to other objects ( isn't it the way we perceive the world always as a group , family, clan of blood tied objects, which I, a man from the outside of the family, cannot understand) it must have *depth*, an area, in a way, hidden *behind it*, of which it emerges, dark space at the end of which the object shows itself to my eyes. But if that is the case, therefore a thing must always stay *open* , must seemingly **miss** one *wall*; an object in its essence is *untight*, then a container, tightness of which is so obvious to me, is not only unable to deprive it of this *openness*, but, what is more, being an object itself the container must find such open access without which an object would not be able to exist for our look. Each elegant chest, each ingenious box, each rust-eaten, huge container transported by railways is a condensed revolution: they make holes in their walls and make their confined inside prisoners free. A container does not close anything, it belongs to the open sphere itself and you can always see on it signs left by a force that has nothing to do with man ( cans abandoned in a wayside ditch become grown over with grass, glass boxes with prints of invisible fingers). A container of d(ove)pth, a pigeon hole of depth.

"A body in the theatre is necessary and unnecessary at the same time. Unnecessary since I am not able to possess it, since with a slight fit of madness I would be able to jump at the stage and touch what I desire".

-Roland Barthes, *Barthes par Barthes*

"Behind the sun, a yet lonelier sky".

-Reb Bar

"This depth is not like a well whose bottom could never be reached. No, there is only something which palpitates at the base of our being, which gives depth to our being".

-Eugene Minkowski, *Lived Time*

"In the daytime you discover a thing, in the heart of night you see it".

-Reb Monem.

"Dionysios, the mad god, breaks down the boundaries; releases the prisoners; abolishes repression...substituting for it the unity of man and the unity of man with nature".

-Norman O.Brown, *Love's Body*

## **KATARZYNA RACZYŃSKA**

Urodzona w Łodzi w 1966 roku.

Studia w latach 1987-1994

na Uniwersytecie Śląskim filia w Cieszynie,  
na wydziale pedagogiczno-artystycznym.

Dyplom w 1994 roku w Pracowni Malarstwa  
doc Jerzego Wrońskiego.

## **TOMASZ TARGOWSKI**

Urodzony w 1963 roku w Sosnowcu.

Studia w latach 1987-1994

na Uniwersytecie Śląskim filia w Cieszynie,  
na wydziale pedagogiczno-artystycznym.

Dyplom w 1994 roku w Pracowni Malarstwa  
doc Jerzego Wrońskiego.

### **WYSTAWY INDYWIDUALNE**

1992 - Przewiązka, Uniwersytet Śląski

Cieszyn

1994 - Galeria BWA Cieszyn

1993 - Galeria Zderzak Kraków

1993 - Galeria BWA Cieszyn

1995 - Galeria Miejsce Cieszyn

### **WYSTAWY ZBIOROWE**

1989 - "Rysunek w piwnicy", Muzeum Cieszyn

1991 - Galeria Działań Plastycznych, Bytom

1991 - Przewiązka, Uniwersytet Śląski Cieszyn

1994 - Galeria BWA Bielsko-Biała

"Sztuka Młodych"

1994 - XXXI Ogólnopolska Wystawa Malarstwa

"Bielska Jesień"

1989 - "Rysunek w piwnicy", Muzeum Cieszyn

1991 - Galeria Działań Plastycznych, Bytom

1991 - Przewiązka, Uniwersytet Śląski Cieszyn

1994 - Galeria Zderzak Kraków

1994 - Galeria BWA Bielsko-Biała

"Sztuka Młodych"

994 - XXXI Ogólnopolska Wystawa Malarstwa

"Bielska Jesień"



CENTRUM SZTUKI W BYTOMIU , ul. Rynek 26, tel. 81 81 33, NR KAT. ISBN 83-903050-9-7

KOMISARZ WYSTAWY : Leszek Lewandowski

FOTOGRAFIE : Tomasz Targowski, Marian Krzysztof Rostek

PROJEKT : Tomasz Targowski , Joanna Gołąbek

TLUMACZENIE : Marek Kińczyk

SPONSORZY :



FPUH MOKATE, 43-450 Ustroń, ul. Katowicka 265 ; tel. 033/542521, 033/541328 , tel./fax 033/543798 , tlx 038447

**Kubala**  
Narzędzia budowlane  
Obróbka skrawaniem  
Konstrukcje stalowe

Roman KUBALA , 43-450 Ustroń, ul. Daszyńskiego 70 c, tel. 033/542233 ; fax 033/542282